

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, PIĄTEK 11 CZERWCA 1948 ROKU.

Nr 159 (813)

# Francja zagrożona!

## — woła minister obrony narodowej Bidault pod ostrzałem ministrów i członków Zgromadzenia Narodowego

Minister Bidault odpowiadał wczoraj przed członkami rządu francuskiego na „przykre pytania“, dotyczące uchwał londyńskich w sprawie Niemiec.

Z obszaru całej Francji donoszą, że opozycja przeciwko decyzjom londyńskim powiększa się nadal wśród społeczeństwa francuskiego.

W dniu wczorajszym Zgromadzenie Narodowe w dalszym ciągu obradowało nad sytuacją, w jakiej znalazła się Francja.

Minister Bidault spotkał się z niezwykle ostrą krytyką poszczególnych członków rządu. Minister skarbu Meyer zarzucił ministrowi spraw zagranicznych, że nie dość stanowczo bronił bezpieczeństwa Francji na konferencji londyńskiej.

Minister Moch zarzucił min. Bidault, że nie bronił francuskiej tezy umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry. Domagał się on natychmiastowego zwolnienia komitetu czterech mocarstw i powierzenia mu sprawy reformy monetarnej w Niemczech. Konferencja taka, zdaniem min. Mocha, mogłaby się przyczynić do owocej wymiany zdań między Związkiem Radzieckim a państwami zachodnimi.

Moch zaprotestował również przeciwko podziałowi głosów w międzynarodowym organie kontroli Zagłębia Ruhry, podkreślając, że w obecnym stanie rzeczy Francja zawsze znajdzie się w mniejszości.

Minister rolnictwa z ramienia MRP wypowiedział się przeciwko stworzeniu rządu Niemiec zachodnich oraz bronił tezy sfederowanych Niemiec.

Minister sił zbrojnych Teitgen zaznaczył, że układy londyńskie zagrażają bezpieczeństwu Francji.

Minister Bidault miał oświadczyć, że Francja jest zobowiązana ratyfikować zalecenia konferencji londyńskiej do dnia 19 bm. W razie jej odmowy, zalecenia te zostaną wprowadzone w życie

przez Anglię i Stany Zjednoczone bez Francji. Analogiczne stanowisko zajął min. Bidault na śródomowym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego.

Korespondent waszyngtoński „Monde“ wyraża przekonanie, że nieratyfikowanie przez Zgromadzenie Narodowe zaleceń konferencji londyńskiej mogłoby spowodować ponowne rozpatrzenie problemu niemieckiego przez przedstawicieli 6-ciu państw zachodnich.

## Podżegacze szaleją

### ZSRR demaskuje oszczerstwa prasy kapitalistycznej

Agencja TASS doniosła o doręczeniu przez Rząd Radziecki Stanom Zjednoczonym noty zawierającej protest przeciwko oszczerczej kampanii prasowej uprawianej na szkodę Związku Radzieckiego.

Z. S. R. R. protestuje przeciwko oszczerczemu artykułowi, który ukazał się w tygodniku „News Weekly“ i stanowi jawne pogwałcenie rezolucji II sesji plenarnej ONZ. Uchwała ta zakazuje wszelkiego podżegania do wojny i podburzania jednego państwa

przeciwko drugiemu za pomocą kłamliwej propagandy.

Artykuł „News Weekly“ stanowi tego rodzaju jawne kłamliwe i oszczercze podburzanie jednego państwa przeciwko drugiemu i jest jaskrawym przykładem propagandy wojennej.

Odpis tej noty został przesłany sekretarzowi generalnemu O. N. Z. p. Trigve Lie. Należy zaznaczyć, że właścicielem pisma „News Weekly“ jest Harriman obecny „latający ambasador“ Stanów Zjednoczonych w zachodniej Europie.

Mówią za miliony...

# GŁOSY Z ZA GROBU

## odzywają się na Connecticut Avenue

### Korespondencja własna z Waszyngtonu

Dotychczas nieboszczycy ozywali jedynie w bajkach. Obecnie czasy się zmieniły. Nieboszczycy nie tylko powstają z martwych, ale prowadzą bardzo ożywioną działalność — odbywają zjazdy, konferencje, wydają komunikaty, ogłaszają „protesty“ itd. Wszystkie dokumenty wysyłane w świat przez tych żyjących nieboszczyków mają je-

den adres nadawczy: Waszyngton, Connecticut Avenue.

Tam w Waszyngtonie, na Connecticut Avenue uwili sobie przytulne gniazdo renegacji, zdrajcy, szpiedzy, ludzie znienawidzeni w swoim kraju, przez swych własnych rodaków. Nazywa się ta organizacja szumnie: „Związek partii agrarnych państw Europy Wschodniej“. „Agrariusze“ należący do tego

## Bezrobocie i głód w Italii

### „Pomoc“ amerykańska pogarsza jeszcze sytuację

Sekretarz włoskiej Konfederacji Pracy Di Vittorio wystąpił z krytyką rządów de Gasperiego. Dowodził on, iż wynikiem polityki obecnego jest stały wzrost bezrobocia i głodu.

Plan Marshalla spowoduje zmniejszenie włoskiej produkcji przemysłowej, skutkiem czego będzie dalsze zwiększenie bezrobocia. Rząd dąży do zacieśnienia stosunków z zachodem, a unika starannie wszelkich kontaktów ze wschodem Europy. Nawet zawarte już umowy

z państwami wschodnio-europejskimi nie są wykorzystywane.

Jako przykład przytoczył zamówienia udzielone fabryce „Pias“ na zasadzie umowy handlowej zawartej z Polską, które dotąd nie zostały wykonane.

Następnym zarzutem, jaki de Vittorio postawił rządowi de Gasperi jest brak reformy rolnej. „Jesteście w większości, powiedział, i możecie robić, co chcecie. Nie przeprowadzacie reformy rolnej, bo obszarnicy dopomogli wam do uzyskania większości w wyborach“.

## Gangsterskie metody

(Kr). Przed kilku dniami pisaliśmy na tym miejscu o katastroficznych dla Francji decyzjach konferencji 6-ciu w Londynie i o powszechnym oburzeniu i za niepokoju opinii francuskiej z tego powodu. Wyrzuciliśmy przy tym przekonanie, że lokajscy „socjaliści“ Bluma ulegną presji anglosaskiej. Dziś możemy stwierdzić, że tak się stało istotnie.

Do wiejskiej rezydencji Leona Bluma przybyli James Griffiths, przewodniczący Labour Party i jej sekretarz generalny Morgan Philipps. Obaj Anglicy szybko przekonali „socjalistów“ blumowskich o konieczności pogodzenia się z londyńską uchwałą 6 państw w sprawie Niemiec. A użylł w tym celu bardzo wymownych argumentów. Przede wszystkim stwierdzili, że odrzucenie tych uchwał przez Francję oznacza dymisję Bidaulta, a z nim całego gabinetu francuskiego, a wtedy Ameryka... poprze de Gaulle'a. Drugim argumentem było, że przyjęcie uchwały jest „mniejszym złem“, niż upadek Bloku Zachodniego, który kosztował tyle wysiłków. Wreszcie najmówniejszy był trzeci argument, że... anglo-amerykańskie plany wobec Niemiec będą realizowane bez względu na to, czy parlament francuski zgodzi się na nie, czy też nie!

A plany te są już istotnie realizowane. Bez powiadomienia rządu francuskiego przyjeżdża do Zagłębia Ruhry wiceprzewodniczący Banku Światowego Robert Garner i tu sfinalizuje umowę w sprawie pożyczki 300 milionów dolarów dla przemysłu, co będzie oczywiście pierwszym krokiem w kierunku podporządkowania przemysłu Zagłębia Ruhry dyrektywom Wall-Street.

No i Blum zgodził się oczywiście. Zgodził się nawet na to, że przemysł Lotaryngii będzie włączony w orbitę przemysłu Zagłębia Ruhry, a więc podlegać będzie dyktandemu amerykańskiemu. Zgodził się zaprzedać interesy Francji kapitalistom amerykańskim. Blum opublikował już nawet w „Le Populaire“ pierwszy artykuł z serii, do której się zobowiązał. W sposób wykretny i metody usiłuje przekonać czytelników, że Francja powinna usłuchać rozkazów Londynu i Waszyngtonu dla obrony „cywilizacji zachodniej“!

Chyba trudno o jaskrawszy przykład gangsterskich metod postępowania imperialistów anglosaskich w stosunku do sojusznika. Trudno również o jaskrawszy przykład wysługiwania się pseudo-socjalistom prawniczym interesom trustów kapitalistycznych.

„związku“ knują przeciwko własnemu państwu, starają się je spotwarzać wszelkimi środkami. Nie dbają o to, że ściga ich pogarda i nienawiść rodaków. Panowie „agrariusze“, do których należą zdrajcy i reakcjonisci, jak Mikolajczyk, Nagy, Soltan i inni. Pisma amerykańskie drukują ich artykuły, płacąc za nie dobrze.

Mikolajczyk twierdzi, że przemawia „w imieniu milionów“, ale miliony te płyną do niego z zupełnie innej strony... W kraju posłuchu już nie ma, jak zresztą żaden z tych renegatów, zdrajców i zaprzańców, którzy wysługują się obecnej reakcji. Żądają oni „ingerencji“ w sprawy swego kraju — ingerencji nieboszczyków w sprawy żywych...

Demokratyczny i postępowy Amerykański Kongres Wszechrzeczności zwrócił uwagę na to, jak dobrze się dzieje w USA obcokrajowcom — faszystom, a jak źle prawdziwym demokratom. Kongres wskazał jasno, kogo Ameryka tuczy, a kogo gnębi drakońskimi środkami.

Renegaci europejscy wspierani przez amerykańską reakcję, spiskują, knują, podburzają. Nic im jednak nie pomoże. Żadne okłady — nawet dolarowe — nie zdołają wskrzesić nieboszczyków.

## Zawieszenie broni

### ma nastąpić od dziś w Palestynie

Wczoraj Rada Bezpieczeństwa odbyła posiedzenie dla wysłuchania sprawozdania mediatora ONZ hr. Bernadotte dotyczącego otrzymanych odpowiedzi na propozycje rozejmu od Arabów i Żydów.

Zawieszenie broni ma wejść w życie dziś rano, do ostatniej chwili jednak toczyły się w Palestynie walki. W okresie czterotygodniowego zawieszenia broni Bernadotte będzie usiłował doprowadzić do stałego pokoju między obu walczącymi stronami.

## Miliard złotych

### złożono na budowę Wspólnego Domu

Według zgłoszeń otrzymanych przez generalnych pełnomocników KC PPR i CKW PPS do spraw zbiórki na fundusz budowy Wspólnego Domu zebrano do dnia 10 czerwca br. ponad 1 miliard złotych na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonych Partii Robotniczych.

## Powódź już nie zagraża

W związku z ustaleniem się pogody na Podkarpaciu i woj. krakowskim oraz rzeszowskim — stan wody w rzekach górskich i dopływach Wisły ustalił się i nie budzi już żadnych obaw.

Jak komunikują, przyczyną powodzi było oberwanie się chmury w Tatrach.

Szkoła, która przyda się w życiu

# Masowo, chętnie i punktualnie

zgłaszają się łodzianie na komisje poborowe. — Wcielenie do Wojska rocznika 1927 — już w lipcu

Od trzech tygodni na terenie Łodzi odbywa się przegląd lekarski mężczyzn, którzy już za kilka tygodni wcieleni będą do szeregów wojskowych.

Na komisje lekarskie, urzędujące w dwóch punktach miasta, zgłaszają się poborowi rocznika 1927. Dotychczas przyjmowano również ochotników 3-ich młodszych roczników, od kilku dni jednak zaciąg ochotniczy został wstrzymany.

Komisje lekarskie zakończą urzędowanie w dniu 28 bm. Wcielenie pierwszych partii do szeregów nastąpi w lipcu r.b., następne będą powołane we wrześniu.

Wśród poborowych jest sporo maturzystów. W tym roku odbędą oni najpierw służbę wojskową, a dopiero potem będą kontynuowali dalsze studia. Maturzyści na okres jednego roku pójdą do podchorążówki, skąd wyjdą w stopniu podchorążego. W ciągu następnych lat będą powoływani na ćwiczenia z możliwością dalszego awansu. Ino wacja ta wyjdzie na dobre młodzieży. Młodzi ludzie spełnią swój obowiązek, a jednocześnie przejdą szkołę, która na pewno przyda się im w dalszym życiu.

Jeżeli natomiast chodzi o słuchaczy wyższych uczelni — o studentów, ci nie podlegają powołaniu, toteż nic nie stoi na przeszkodzie dalszemu kontynuowaniu studiów. Muszą się jednakże stawić i przedłożyć zaświadczenie o studiach.

Nie podlegają również poborowi funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, Bezpieczeństwa Publicznego i Straży Wewnętrznej, a także jedyni żywicieli i jedyni gospodarze.

Duchowni, zakonnicy i uczniowie seminariów duchownych wznają prawnie uznanych zaliczeń są do pomocniczej służby wojskowej i nie podlegają przeglądowi.

Wielu poborowych interesuje kto i nic na prawo ubiegać się o odroczenie służby wojskowej.

Odroczenie jest jednoroczne. Przyśluguje ono uczniom ostatniej klasy państwowych i prywatnych liceów ogólnokształcących, nauczycielom szkół powszechnych i średnich, słuchaczom kursów nauczycielskich, słuchaczom Szkół Pracy Społecznej oraz innym grupom uczące się i pracujące młodzieży.

Tegoroczny pobór wojskowy prze-

biega w Łodzi najzupełniej pomyślnie. Poborowi zgłaszają się na komisje punktualnie o godz. 7-ej rano i po prześwietleniu kierowani są do właściwego badania komisijnego.

Procent „maruderów” jest minimalny. Fakty niezgłoszenia się w terminie zanotowano tylko w nielicznych wypadkach, przy czym w grę wchodziły istotne przyczyny. W tego rodzaju wypadkach władze są najzupełniej wyrozumiałe i gdy poborowy przedstawi uzasadnioną przyczynę, dla której nie mógł się stawić w terminie — wyznacza mu się drugi termin.

Poborowi zgłaszający się na komisje muszą jednakże pamiętać o tym, by przynieść ze sobą dowody stwierdzające identyczność osoby. Dowody takie, w wypadku nieposiadania, wydaje bezpłatnie Wydział Ewidencji Ludności przy ul. Kościuszki 19. (-ak-)

## Wyższe zasiłki dla pracowników

k którzy poza pensją otrzymują wyżywienie

Na terenie Łodzi istnieje pokaźna grupa pracowników, którzy poza stałym wynagrodzeniem pieniężnym otrzymują jeszcze wyżywienie. Są to pracownicy restauracji, cukierni, niektórzy muzycy koncertujący w zakładach gastronomicznych, służba domowa itd.

Pracownicy ci, jak wszyscy inni, są ubezpieczeni w Ubezpieczalni Społecznej i w razie choroby, niezdolności do pracy, czy urlopu korzystają z wszelkich obowiązujących świadczeń. Świadczenia te obliczane są na podstawie pensji pracownika oraz równowartości pieniężnej za wyżywienie.

Ponieważ jednak równowartość za wyżywienie nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy i często stawki są niewspółmiernie niskie — pracownikom dzieje się krzywda.

W sprawie tej odbyła się wczoraj specjalna konferencja w Wydziale

Przemysłowym Zarządu Miejskiego, w której wzięli udział przedstawiciele Zrzeszenia Przemysłu Gastronomicznego, Cechu Cukierników, Izby Rzemieślniczej i Przem. Handlowej, Izby Skarbowej oraz Ubezpieczalni Społecznej.

Wskazano na konieczność podwyższenia kwoty za wyżywienie, zgłaszanych do Ubezpieczalni Społecznej. Jeżeli idzie o zakłady gastronomiczne, do pensji doliczają one 1.500 zł. miesięcznie tytułem wyżywienia. Suma ta zupełnie nie odpowiada obecnym cenom, więc postanowiono podwyższyć ją do 4.000 zł. miesięcznie. Dla służby domowej kwota przypadająca na wyżywienie podniesiona będzie do 2.500 zł. itd.

W ten sposób przy korzystaniu z zasiłków, czy wyjeździe na urlop, pracownicy będą otrzymywali większe sumy i tym samym choć w niewielkim stopniu polepszy się ich byt. (s)

## P. Musiał będzie musiał...

Za przysnąć ze smoły — 2 tygodnie aresztu

Dnia 25 maja r.b. ob. Leokadia Gidyńska (Lokatorska 26) wracała do domu ulicą Łączną. W pewnej chwili z góry poleła się na nią coś ciepłego. Gdy dotknęła ręką włosów, uczuła gęstą, lepka ciecz. Była to smoła, lejąca się ciurkiem z naprawianego dachu!

Oburzona kobieta pobiegła po milicjanta, który przybył na miejsce i spisał protokół robotnikowi Piotrowi Musiałowi z ul. Łącznej 15, który naraził ob. Gidyńską na tak dotkliwą stratę.

Wczoraj niefortunny smolarz stanął

przed Sądem Starościńskim obwiniony o narażenie na szwank zdrowia i życia ludzkiego.

Na mocy istniejących przepisów przy przeprowadzaniu tego rodzaju robot zagrażone odcinkę muszą być bezwzględnie odgrózione barierkami.

Piotr Musiał, który powinien smolować dach, lecz nie musiał czynić tego tak lekkomyślnie, będzie musiał teraz odsiedzieć 2 tygodnie w areszcie, gdyż takj właśnie wyrok wydał sędzia starościński. (s)

## Nasze Pały

NIESZCZĘŚLIWY MIECZYŚLAW: Proszę zwrócić się do Wydziału Opieki Społecznej — ul. d-ra Próchnika 11.

SMUTNA WANDA Z ŁODZI: Wielu ludzi zastanawiało się i wielu na pewno zastanawiać się będzie w przyszłości z tego samego powodu, który dziś tak Panią rozgorycza i gnębi. Dlaczego ktoś, kogo kochamy, nie odwołujemy się nam tym samym uczuciem? Dlaczego my poza tą osobą nie widzimy świata i nikt nam więcej nie jest do szczęścia potrzebny, podczas gdy ten ktoś właśnie czuje się dobrze w innym towarzystwie i jest tylko wtedy zadowolony i wesół? Bardzo chcielibyśmy Pani poradzić, ale wiemy zbyt dobrze, że miłość rzadko chodzi w parze z rozsądkiem. W każdym razie są pewne momenty w Pani zachowaniu, na które pragniemy zwrócić uwagę. Radzimy Pani przede wszystkim nie okazywać mężowi Pani na każdym kroku swej zazdrości, a tym bardziej nie robić mu wymówek, gdy jesteś z nim razem w towarzystwie. Gdy on interesuje się na przyjęciu inną kobietą, Pani nie powinna na to zwracać żadnej uwagi, (przynajmniej na zewnątrz). Przeciwnie. Staraj się bawić równie wesóło i rozmawiać z kim innym. Niestety wspólna przykra cecha wielu z nas jest to, że gdy jesteśmy czegoś lub kogoś zbyt pewni, zamiast ocenić to jeszcze więcej, zaczynamy lekceważyć i zdaje się nam, że bez względu jakie będzie nasze postępowanie ten „ktoś” musi i powinien być zawsze taki, sam. Kochając męża tak bardzo powinna Pani pamiętać, że dla dobra waszego małżeństwa nie wolno Pani być ciągle — jak Pani pisze — niezadowolona i zamyślona. Niech Pani stara się panować nad sobą, a nie ulegać swoim nastrojom i humorom i jesteśmy przekonani, że wiele w Pani małżeństwie zmieni się na lepsze. Serdecznie Panią pozdrawiamy i dziękujemy za życzenia.

Z. K. Z. ŁOWICZA: Powinien wnieść Pan podanie do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który jest powołany do przyznawania tych świadczeń jakie się Panu należą, a więc: rent inwalidzkich, leczenia obowiązkowego lub jednorazowej odprawy.

KAZIK C.: Przyjaźń nie polega tylko na dzieleniu razem przyjemności, rozrywek itd. Przyjacielem nazywamy człowieka, którego lojalności i zaufania wobec nas jesteśmy zupełnie pewni, o którym możemy zawsze pomyśleć, że w ciężkiej chwili nie zawiedzie nas. Jeżeli spotkamy takiego człowieka, nie powinniśmy ranić jego uczuć lecz okazywać mu zrozumienie i wyrozumiałość, nawet jeśli pewne cechy jego postępowania, czy zachowania nas rażą i drażnią.

DWAJ BRACIA ZAINTERESOWANI: Domki składane produkują się w Zjednoczonych Fabrykach Dachówek w Gozdniczy na Dolnym Śląsku. Domek taki składa się z dwóch izb mieszkalnych, kuchni, spiżarki, łazienki i małego przedpokoju. Koszt całkowity łącznie z wyposażeniem jest stosunkowo niski i domki te będą miały prawdopodobnie powszechne zastosowanie.

EDWARD JASTRZ. — KRAKÓW: Jeżeli matka Pana jest na jego wyłącznym utrzymaniu, ma ona prawo korzystania z Ubezpieczalni Społecznej. Powinien Pan zwrócić się do lekarza chorób nerwowych tejże instytucji, a on poinformuje go gdzie i w jakich warunkach może Pan umieścić swoją matkę.

Codzienna nowelka „Expressu”

## Gość na letnisku

Scenka niedzielna. — Akcja toczy się na letnisku pod miastem.

Dróżnik: — Dzieci, odejdźcie od toru pociąg nadchodzi.

Zona: Tam... tam... w wagonie drugiej klasy!... (Chwyta się za serce).

Mąż: Co tam się stało?

Zona: Nie widzisz? Wincenty!

Mąż: Do diabła, cała niedziela zepsuta! Raz na tydzień przyjeżdżam na wleś i nawet wtedy...! (odpowiada na grzeczny ukłon Wincentego).

Zona: Okropnie! Czy nie mówiłam, że byśmy wyjechali nad morze? Nie ma się nawet spokojnej niedzieli!... (Z nadzieją): A może nie przyjechał do nas?

Mąż: Bądź cicho, Wincenty przyjeżdża zawsze do tych, którzy najmniej tego pragną!

(Wśród publiczności popłoch. Mężczyźni, widząc Wincentego, wołają swe żony. Na zakurzonej ulicy matki zatrzymują idących na stację, bowiem Wincenty przyjechał. Wincenty w parasolem w rękę, rozgląda się dokoła z uśmiechem. Wiele osób odwraca się do niego plecami).

Zona: Biada mi!... idzie w naszą stronę...

Mąż: Udawaj, że go nie widzisz...

Zona: Gdyby mi się to udało! (Odwraca się).

Mąż: Co za szczęście, nie zauważył nas.

Mały Wojtuś: Papo, papo, spojrzij wuj Wincenty przyjechał!

Mąż: Pst!

Mały Wojtuś: (zadumiony) Wuj Wincenty jest tutaj!...

Zona: Malca wyszł jutro do babki... (z umiechem); Dzień dobry, panie Wincenty!

Wincenty: — Dzień dobry... To bardzo ładnie z waszej strony, żeście mnie oczekiwali.

Mąż: Ależ, proszę...

Zona: Nie ma o czym mówić. Więc, dowiedzenia, panie Wincenty, odchodzimy.

Wincenty: (spokojnie): Idę również.

(Idą ku wsi: Inni letnicy śmieją się złośliwie. Mąż opuszcza głowę. Dorosły ludzie patrzą dziękczynnie w niebo, że uratowało ich przed wziętą Wincentego. Idący naprzeciw nich kłaniają się głęboko, jakby chcieli powiedzieć: „część umęczonym!”)

Głos z boku: Nje ciesz się tak, Marylo, kto wie, czy na drugą niedzielę nie przyjdzie on do nas!

Mąż: (Do Wincentego): Pan przyjechał do rodziny Frankowskich?

Wincenty: Nie.

Mąż: Więc, może... do Lobiszów?

Wincenty: Nie.

Mąż: Hm, może przyjechał pan tylko tak... na świeże powietrze?

Wincenty: Nie.

Mąż: (nie mogąc opanować niepokoju): Lecz chyba... nie do nas?

Wincenty: Ależ tak! Czy nie jestem miły? Wsiadłem w pociąg i przyjechałem do was.

Mąż: Ale to jest przecież uciążliwe, rano przyjeżdżać, a po południu wracać z powrotem do miasta.

Wincenty: Ja też mam zamiar pozostać tutaj przez noc.

Zona: (nagle): Pan nie uwierz wcale, panie Wincenty, jakie wygodne pokoje i piękne łóżka są w łutejszym zajeździe.

Mąż: I jakie tanie!

Zona: I czyste!

Wincenty: (spokojnie): Ale jest to tylko zajazd.

Mąż: (z wściekłością): Istnieją różnice między zajazdem a zajazdem!

Wincenty: Wolę jednak przemocować u was! POCO mam wydawać pieniądze

Mąż: W tej chwili stałem się ateuszem!.. Bo gdyby był Bóg...

Wincenty: Gdybyście wiedzieli, jak jestem głodny, tobyście tyle nie filozofowali. Jestem głodny jak wilk, nie,

jak dwa wilki!

Mąż: W zajeździe gotują bardzo smacznie. Również i nam przynoszą z tamąd jedzenie.

Zona: Lecz zanim przyniosą do domu, jest ono już zimne!

Wincenty: Lekarz zabraniał mi spożywać gorące potrawy.

Mąż: (mruczy, drżąc z wściekłości): Jesteśmy w domu, panie Wincenty!

Zona: Niech pan uważa, przy bramie jest pięć schodów.

Mąż: To jest kłamstwo, niech pan idzie równo i spokojnie, panie Wincenty.

Zona: Ale...

Mąż: Może skreśli kark...

Wincenty (siada na werandzie): Jeśli pozwolicie, zdejmę marynarkę... tak... teraz jest dobrze... chodno...

(Z werandy sąsiedniego domu, przez lornetkę, można zaobserwować następującą scenę: Wincenty siada na bujaku i ściga buty).

Mąż: Gdy sobie pomyślę, ilu dzielnych, porządných ludzi umiera, i akurat ci pozostają przy życiu, którzy... (Patrzy na Wincentego i wybuchają płaczem).

Wincenty: Teraz zostawcie mi gazetkę pozwolicie mi przespać się!... dziękuję (siada wygodnie). Ach, jak gorąco! Gdybyście wiedzieli, jaka męcząca jest podróż z miasta aż tutaj!... ale czego bym nie zrobił z miłości do was...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Te! Za tydzień wystąpiemy na zabawie w Helenowie! Przygotuj się!...  
WACEK: — Już się nie bój!

WACEK: — Hm... Przygotować się! Ale jak? Myślę, że grunt aby nie dostać... hyp... czkawki! Ale mam sposob... hyp!...

WICEK: — Hej od stu ciotek! Co się tu dzieje? Wszędzie kurze skorupy!... Czy ktoś podbiera zapasy? Może Azor?...  
WICEK: — Chyba masz hysia!...  
WACEK: — Całkiem naodwrócił! Przygotowuje się do występu! Jaja to lek na czkawkę!

WICEK: — Chyba masz hysia!...  
WACEK: — Całkiem naodwrócił! Przygotowuje się do występu! Jaja to lek na czkawkę!

Węgiel na kartki od nadchodzącego poniedziałku

Od poniedziałku, dnia 14 bm. składy węglowe włączone do miejskiej sieci rozdzielczej przystąpią do sprzedaży węgla kartkowego.

Węgiel wydawany będzie posiadaczom kart opałowych „B” (rodzinne) po 200 kg. w cenie 112 zł. za 100 kg., na odcinek nr. 3.

Wydział Aprowizacji komunikuje, że z dniem 15 czerwca tracą ważność odcinki kart opałowych „A” i „B” nr. nr. 1 i 2 za miesiąc kwiecień i maj — kto do tego czasu nie odbierze węgla, straci przydział. (k)

Można już iechać do Zakopanego i Krynicy

Przez kilka dni łożyskanie nie mogli wyjechać do Zakopanego, Krynicy i innych miejscowości podgórskich w związku z powodzią, która nawiedziła te tereny, odcinając je od świata.

Obecnie niebezpieczeństwo powodzi minęło. Woda na Sanie opadła już znacznie a na pozostałych rzekach spada powoli. Przerwana komunikacja niemal wszędzie została już nawiązana.

Wydawanie otręb kończy się w dniu 15 bm.

Z dniem 15 bm. kończy się akcja wydawania otręb z mleko dostarczone do końca kwietnia rb. do zakładów mleczarskich w woj. łódzkim.

Rolnicy, którzy posiadają bony na otręby powinni do dnia 15 bm. odebrać je w tych samych młynach lub spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, w których je dotychczas odbierali. Po tym terminie niezrealizowane bony będą unieważnione. (t)

Pobór rocznika 1927 Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w sobotę, na komisję poborową zgłoszą się:

NA UL. ŚWIĘTOKRZYSKA 15

meżczyźni o nazwiskach na literę L, zamieszkali na terenie: 6, 7, 8, 9, 10 i 15 kom. kom. M. O.

NA UL. OGRODOWĄ 34

meżczyźni o nazwiskach na litery M i N, zamieszkali na terenie: 1, 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13 i 14 kom. kom. M. O.

Oddzielny pokój — dla kur!

TRZY MIESZKANIA

zajmuje p. Banasiak właścicielka zakładu pogrzebowego. — A w sąsiedztwie 11 osób gnieździ się w małej klitce!

Gdy wczoraj rano przyszli do nas lokatorzy pewnego domu z ul. 11-go Listopada i oświadczyli, że pomimo głodu mieszkaniowego znajdują się osoby, które posiadają trzy mieszkania — nie chcieliśmy po prostu uwierzyć.

Natychmiast też udaliśmy się na miejsce pod wskazany adres — 11. Listopada 59.

Chodzi o p. Stanisławę Banasiak, właścicielkę zakładu pogrzebowego. W domu tym zajmuje ona na parterze sklep i przylegający do niego pokój z kuchnią. Ogromna szopa w podwórzu — to też jej własność. Mało tego — w tym samym domu posiada jeszcze 2 pokoje z kuchnią (!) wykorzystane b. ekonomicznie: kuchnię zajmuje sublokatorka, jeden pokój — pan Banasiak a w drugim mieszkają... kury, przywiązane do stołu.

Lokatorzy prowadzą nas do domu pod nr. 55. I tutaj własnością pani B. jest duża szopa oraz pokój z kuchnią na parterze (!!!) przez okna widzimy

świeczniki i aniołki metalowe oraz wszelakie rupiecie. Jeden z robotników, znajdujących się w tym mieszkaniu, zwraca się do nas z powątpiewającym uśmiechem:

— Szkoda pańskiej fatygi, panie szanowny! Tutaj wszystko jest tak obrotliwe, że nie ma mowy o zwolnieniu jakiegos mieszkania pan Banasiak. Z jej kieszenia nikt nie da rady...

Do rozmowy przyłączyła się członkini komitetu domowego jednego z domów, gdzie mieszka p. Banasiak.

— Ja też wątpię, bo słyszałam jak ta pani mówiła, że nikt jej nie da... bo na darmo 40 tysięcy nie dała...

Jeden z lokatorów pragnie nam pokazać inne godne uwagi warunki mieszkaniowe. Sądząc, że będzie to może jeszcze jedno mieszkanie p. Banasiak, udajemy się z nim o kilka domów dalej.

Posesja przy ul. 11-go Listopada 46. Po kilku stopniach wchodzimy do cmentarza korytarza, gdzie momentalnie ude

rza nas okropny zapach stęchlizny. Pokazano nam małą izdebkę o wymiarach 2 metry na 3 i pół. W tej klatce o betonowej posadzce gnieździ się rodzina robotnicza złożona z 11 osób, w tym 8 dzieci od 1 do 12 lat życia!! Jak można tutaj spać? Właścicielka mieszkania p. Agaciak odpowiada nam:

— PO PROSTU KLADZIEMY SIĘ POKOTEM NA BETONIE, A DZIECI CZĘŚĆ NIENIEMOJĄCYCH NOCY OD SYPIAJĄ W DZIEŃ. DWOJE Z NAJMLODSZYCH NABAWIŁO SIĘ JUŻ ZAPALENIA PŁUC. JA TEŻ MAM IŚĆ NIEDŁUGO DO SZPITALA. PRZYDAŁABY NAM SIĘ CHOCIAŻ JAKAŚ SZOPA, ALE BEZ BETONU.

Mamy głębokie przeświadczenie, że odpowiednie władze przedsięwzięcia rażąco dykcyjne kroki, celem uregulowania tych nienormalnych stosunków. Prawo jest dla wszystkich jednakowe. Każdy ma prawo do własnego mieszkania, ale tylko w granicach obowiązujących norm! (Kl.)

Wybuch w samochodzie

Eksplodująca gaśnica zabiła robotnika. — Kierowca i drugi robotnik zostali ciężko ranni

Potężny samochód ZOM-u, służący do wywożenia śmieci, dojeżdżał właśnie do skrzyżowania ulic Nowotki i Wierzbowej, gdy nagle rozległ się ogłuszający huk. Maszyna zatrzęsła się gwałtownie, potoczyła jeszcze kilkanaście metrów i stanęła w miejscu.

Przechodnie nie wiedząc co się stało, rzucili się w popłochu do bram, po chwili jednak wyszli na ulicę i zbliżyli się ostrożnie do samochodu, którego wygląd wskazywał, iż nastąpił w nim straszny wybuch.

Cała szoferka była potrzaskana. Wystrucone olbrzymią siłą drzwi i leżały o kilkanaście metrów dalej, a wewnątrz przerażeni przechodnie zauważyli trzech ludzi, leżących bez przytomności na siedzeniu i podłodze.

Natychmiast zaalarmowano lekarza Miejskiego Pogotowia Ratunkowego, który po upływie kilku minut przybył na miejsce i spieszył z pomocą ofiarom wypadku.

Jeden z mężczyzn nie żył już. Był to 30-letni robotnik Zakładu Oczyszczania Miasta Władysław Chrzanowski, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 9.

U dwóch następnych ofiar lekarz stwierdził wstrząs mózgu i przewiózł ich do szpitala. Ciężko rannym są szofer samochodu 30-letni Bolesław Wnuk Stawnicka 3) oraz robotnik ZOM-u Jan Gabrysiak (Łagiewnicka 78).

Gdy lekarz zajęty był ratowaniem rannych, na miejsce przybyli przedstawiciele Prokuratury, Milicji Obywatelskiej i Straży Ogniowej, celem ustalenia przyczyny wybuchu.

Jak się okazało, w samochodzie eksplodowała podczas jazdy przeciwpożarowa gaśnica śniegowa. Gaśnice takie muszą się znajdować obowiązkowo w każdym samochodzie tego typu.

Gaśnica umieszczona była wewnątrz szoferki. Najbliżej niej siedział robotnik Chrzanowski on też doznał najcięższych obrażeń ciała, w wyniku których zmarł na miejscu. Lekarz Pogotowia stwierdził wprawdzie tylko złamanie żeber, jednakże sekcja zwłok wykazała niewątpliwie wewnętrzne kontuzje, które spowodowały natychmiastową śmierć.

Na razie nie ustalono jeszcze bezpośredniej przyczyny eksplozji. Wiadomo tylko, że gaśnica rozerwała się w

kawałki i że kilka odłamków ugodziło wszystkich trzech mężczyzn, siedzących w szoferce.

Wypadek mógłby pociągnąć jeszcze poważniejsze następstwa, gdyby nie niezwykła przytomność umysłu szofer, który w chwili wybuchu ostatnim przeblyskiem świadomości nacisnął z całych sił na hamulce i zatrzymał maszynę. Po sekundzie kierownica wysuwała mu się z bezwładnych rąk... (l)

Uwaga, stonka!

Szkodnik pojawił się niedaleko granicy naszego województwa

Według ostatnich meldunków, wykryto dwa nowe ogniska stonki ziemniaczanej w woj. poznańskim — w powiatach gostyńskim i ślubickim.

Powiat gostyński oddalony jest o 80 klm. od granic woj. łódzkiego, toteż istnieje obawa przeniesienia się stonki na nasz teren.

W związku z tym zarządziło Inspekcję w Kutnie, Sieradzu i Wieluniu tj. w miastach graniczących z dotkniętym zarazą powiatem gostyńskim. (t)

**Kino „GDYNIA“**  
Dzisiaj PREMIERA 11.6. 48 r. — 17.6 48 r.  
**PROGRAM AKTUALNOŚCI**  
krajowych i zagranicznych Nr 16  
P. K. F. Nr 24-48  
Mikołaj Kopernik  
Święto Jedności Chłopskiej  
Ranny Ptaszek

# Zamordował ojca

## Syn — epileptyk skazany na 5 lat więzienia

Niepowszednia zbrodnia wydarzyła się na Chójnach przy ul. Czerwcowej nr. 20. Zamieszkały tam Jan Krakowiak pięcioma ciosami siekiery zabił swojego ojca.

Między ojcem a synem stosunki od dawna były napięte. Tłem sporu były sprawy majątkowe. Synowa chciała się pozbyć teścia.

— Ojciec jest stary i lchy, nie ma z niego żadnego pożytku — pętała mężowi.

— Pożyczyłem im pieniądze, teraz je zaparli, a mnie chcą wyrzucić — żalił się stary Krakowiak.

Największą urazę miał do synowej, którą uważał za sprawczynię zła. Gdy była sama w oborze, wszedł do niej i podczas utarczki słownej schwył siekiere, chcąc wymierzyć jej cios w głowę. Kobieta chciała zasłonić twarz rękami. W tej chwili padło uderzenie siekiery, które przecięło jej palec. Zabrano ją do szpitala.

Gdy po paru dniach Krakowiak odwiedził żonę w szpitalu i prosił, by wróciła do domu, gdyż sam nie może sobie dać rady z dwójkiem małych dzieci, odpowiedziała:

— Nie wrócę tak długo, póki nie zrobisz z nim porządku.

Tegoż dnia wieczorem Krakowiak po powrocie do domu zamknął drzwi na klucz. Nie chciał wpuścić ojca. Ten jednak wybił szyby i oknem wszedł do mieszkania.

Teraz rozegrał się ostatni akt ponurej tragedii. Podczas kłótni ojciec schwył siekiere, lecz syn wyrwał mu ją błyskawicznie z rąk i pięcioma uderzeniami pozbawił go życia. Po dokonanej zbrodni ojcobójstwa, oddał się w ręce władz milicyjnych.

Ponieważ podczas przesłuchania powstały wątpliwości co do stanu poczy-

talności ojcobójcy, poddano go badaniom sądowo-lekarskim.

Biegli psychiatrzy stwierdzili, że Jan Krakowiak cierpi od 1940 r. na padaczkę. Ulega często zmianom psychicznym, które polegają na szybko występujących stanach podrażnienia i afektach gniewu oraz na naruszeniu równowagi władz umysłowych. W chwili dokonania zbrodni Krakowiak posiadał ograniczoną zdolność kierowania swoim postępkami.

Okoliczność ta sprawiła, że sprawa była sądzona nie w trybie doraźnym, lecz w drodze postępowania zwyczajnego. Rozpoznawał ją wczoraj w Sądzie Okręgowym komplet sędziów pod przewodnictwem prezesa Maurera.

Oskarżony — to młody, atletycznie zbudowany, kłopy mężczyzna, o głęboko osadzonych oczach i tepym wyrazie twarzy. Trudno by się w niej doszukać jakichkolwiek śladów wzruszeń

czy wyrzutów sumienia. Jest apatyczny.

— Dlaczego zabił?

Ochryplym głosem wysuwa rozmaite powody. Wpadł w złość, bo ojciec wybił szybę, a przecież... „szkło jest drogie”. Zabił, bo jemu groziła śmierć... Wreszcie oświadczył m. in.:

— Ojca kochałem, ale ojciec zabierał się do żony, a ja nie chciałem dać, więc dlatego był zły i mówił, że ją ubije...

Prokurator Olejnik, zażądał kary dożywotniego więzienia, czemu sprzeciwił się adwokat Lenczewski, który wysunął cały szereg okoliczności łagodzących.

Sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące skazał Jana Krakowiaka na 5 lat więzienia, uzasadniając wyrok specjalnym bestialstwem, z jakim dokonana została zbrodnia. (p)

## Mleko powinno stanąć!

### Sprawa która wymaga natychmiastowego uregulowania

Zdawałoby się, że z nastaniem lata mleko będzie dostępne dla najszerzej rzeszy ludności. Niestety jednak, ludność nadal musi się ograniczać, bo chociaż artykułu tego nie brak na rynku, wysokie ceny uniemożliwiają nabywanie go w potrzebnych ilościach.

Komisja Cennikowa na jednym z ostatnich posiedzeń obniżyła cenę mleka, ustalając ją na 41 zł. za litr, jednakże mimo to w dalszym ciągu sprzedawcy żądają do 50 złotych. Ustalonego cennika trzymają się sklepy spółdzielcze, ale i tu nie wszystko jest w porządku, gdyż poszczególne sklepy zamawiają zbyt mało mleka, co powoduje tworzenie się przed sklepami długich „kolejek”.

Sprawa mleka żywo interesuje liczną rzeszę ludności, czego najlepszym

dowodem mogą być listy, nadsyłane do redakcji „Expressu”.

Czytelnicy zapytują dlaczego na odcińku tym panuje chaos i domagają się za naszym pośrednictwem podjęcia od powiedniej akcji o unormowanie sprzedaży i cen mleka.

Jesteśmy przekonani, że Komisja Cennikowa na swym najbliższym posiedzeniu podda rewizji obowiązujący obecnie cennik i wprowadzi dalszą obniżkę cen. Należałoby również określić w cenniku, że wyznaczona cena maksymalna dotyczy mleka o zawartości co najmniej 3 proc. tłuszczu, w przeciwnym bowiem razie konsument będzie kupował płyn zafalszowany wodą lub odtłuszczony zamiast pełnowartościowego produktu! (s)

## Kto zwycięży?

### Załoga Elektrowni Łódzkiej nie pozwoli się wyprzedzić warszawiakom!

W pierwszym okresie współzawodnictwa pracy między Łódzką a warszawską elektrownią szala zwycięstwa przechylała się to na jedną to na drugą stronę. Dopiero trzecia dekada maja przyniosła wyjaśnienie sytuacji na korzyść załogi warszawskiej. Bo kiedy punktacja za drugą dekadę miała przedstawiać się 207:189 dla Łodzi, to trzecia dekada przyniosła radykalną zmianę 204:124 dla Warszawy.

Po dwóch miesiącach współzawodnictwa punktacja ogólna wynosiła 1533:1404 na korzyść Warszawy, która prowadzi więc różnicą 129 punktów.

Wierzmy jednak, że zespół Elektrowni Łódzkiej, który wykazał tyle dobrych chęci i potrafił zdystansować załogę warszawską w początkowym okresie — doloży wszelkich starań, aby nadrobić różnicę i znowu objąć prowadzenie w tym szlachetnym współzawodnictwie! (s)

## Oślepił chłopca

### Tragiczny epilog zabawy

Zdzisław Krawczyński, z zawodu blacharz, zajęty gotowaniem smoły, zwrócił w pewnej chwili uwagę na bawiącego się w pobliżu łukiem 10-letniego Tadeusza Bogusiaka.

Krawczyński w pewnej chwili przerwał robotę, podszedł do chłopca, zabrał mu łuk i, okrzyknąwszy drutem wstruganą strzałę, zaczął strzelać. Jedna ze strzał ugodziła chłopca. Wypadek okazał się tragiczny w skutkach, gdyż chłopiec wskutek uszkodzenia gałki ocznej, oślepił.

Epilog sprawy rozegrał się przed Sądem Okręgowym, gdzie Krawczyński odpowiadał za nieumyślne spowodowanie trwałego kalectwa Bogusiaka.

Sąd skazał Krawczyńskiego na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 2 l

## Czytajcie

### „Express Ilustrowany”



A oto kwiatowe Corso w Nicei. Promenada tonie w powodzi kwiatów. W górze białe gołębie, a na dole kolorowe tłumy ludzi.

Nagle wśród publiczności rozchodzi się szmer. Zaraz potem z poza zakrętu wylania się luksusowy Cadillac. Wewnątrz otwartego wozu siedzi tylko jedna dama, strojna, pachnąca, egzotyczna. Jest ubrana w jakąś nieprawdopodobnie niebieską suknię. Jeszcze bardziej nieprawdopodobny niebieski storczyk przypięty ma do piersi. Ona z góry spoziera na tłum i przejeżdża dalej, podczas gdy w ślad za nią leci szmer uznania i podziwu: „to Mona Frau von Altenhoff” żona tego nababa z Afryki...

— Tak, takie życie byłoby naprawdę piękne! — pomyślała panna Strobel, podczas gdy Fritz hipnotyzuje ją dalej spojrzaniem swoich mądrych oczu.

Jeszcze parę tanecznych kroków, jeszcze chwila wahania.

— więc zdecydowałaś się? Chcesz złączyć swoje życie z moim losem? — spytał powoli Altenhoff.

— Tak! — odpowiedziała niemal bez tchu — Kocham cie.

Prawie w tej samej chwili urwała się melodia i goście zaczęli wracać na swoje miejsca.

Oni schodzą z parkietu ostatni.

Bardzo powoli, trzymając Fritza pod

ramię, idzie Mona w stronę swego stolika. Ma pochyloną głowę, bo trzeba przejść niedaleko stolika, przy którym siedzi nieruchomo rozżalony Heinz.

Na chwilę spotkały się ich spojrzenia. Panna krótkim ukłonem odpowiedziała na jego ukłon i znowu szybko odwróciła głowę.

Dobrze, że tuż, tuż jest jej stolik! Panna Strobel siada ciężko i, usiłując nie spoglądać w tamtą stronę, szybko wypija kieliszek koniaku.

Jest wyraźnie zdenerwowana.

Na moment oszołomiły ją tamte obrazy przyszłości, jakie roztoczył przed nią von Altenhoff. Jest ciągle pod wrażeniem jego sugestywnych słów i spojrzeń. A zresztą może nawet go kocha?

Tak, ale i Heinz Sobota nie jest jej obojętny. Teraz, kiedy po dwóch tygodniach niewidzenia zobaczyła go znowu, zrozumiała to jeszcze lepiej.

A może wrócić Heinza? Może będzie lepiej teraz, a jeszcze nie padło ostatnie słowo, cofnąć się z tej sytuacji, w jaką usiłuje ją wciągnąć Fritz?

Jest pełna nieznośnej rozterki — i znowu nerwowym ruchem opróżnia kieliszek.

Uważnie obserwuje ją Ritter von Altenhoff. Zauważył, że usta jej drżą jak u kogoś, kto za chwilę powie dzieć

ma bardzo decydujące słowo — i wytrawny gracz przechodzi do kontrdziałania.

Nie bawi się w piękne okresy. Na chwilę zatracca swój styl zblazowanego wielkoświatowca.

Może zresztą i on zakochał się naprawdę w ładnej, choć puste córce łódzkiego fabrykanta, bo wygląda na bardzo szczerego i bezpośredniego, kiedy, ujawszy jej dłoń w swoją, rzekł ciepło:

— Może kiedy zraziłem cię tym, czy tamtym. Jednakże, cokolwiek było i cokolwiek się stanie, zechciej pamiętać o jednym: że cię Kocham!

To słowo „kocham” powiedział z takim akcentem, że skończyły się jej wahaniami i rozterki.

— I ja Kocham cię także — odpowiedziała zupełnie w tej chwili szczerze. Mam jednak do ciebie jedną prośbę...

— Chcesz wyjść z tego lokalu?

Uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością.

— Ty wszystko wiesz i rozumiesz! Tak, chciałabym stąd wyjść! Opodał siedzi Heinz i sam rozumiesz, że moja sytuacja jest bardziej, niż kłopotliwa...

— Rozumiem cię i podzielam twoje zdanie! — skinął głową von Altenhoff.

Właśnie — niosąc na tacy parę kieliszków coctailu — przelatuje obok kelnerka,

— Placić! — zatrzymuje ją von Altenhoff.

Więska Gorkowska odpowiada krótko: „zaraz służę” zanosi coctail do stolika pod ścianą i wraca.

— Służę rachunkiem! — w jej palcach miga olówek szybko i sprawnie.

Ale tym razem — choć czynność tę wykonuje zupełnie automatycznie — nie umie się skupić. Mimowoli spogląda w stronę stolika, przy którym siedzi

Oberlejtant Sobota... i myli się w rachunku.

— Dwadzieścia osiem marek pięćdziesiąt siał fenigów... nie! trzydzieści osiem, pięćdziesiąt.

Raz jeszcze sprawdza kolumnę, podsuwa Altenhoffowi kartkę.

— Proszę resztę z pięćdziesiątki — tamten nie sprawdza rachunku.

— Proszę resztę dwunastu marek pięćdziesiąt! — znów zaczyna się jedno małe kółko w tym wielkim automacie, jakim jest dancing-bar „Erika”.

Przy trzecim stoliku na prawo siedzi Oberlejtant Heinz Sobota i wciąż jeszcze nie umie skupić myśli i wyciągnąć wniosków z tego niespodziewanego zdarzenia.

Gdyby Mona odłożyła mu się w inny sposób, byłby z całą pewnością podszedł do niej i przywitał się z nią. Jednakże zmroziło go i oniemiało niechętnie spojrzenie tej, która przed chwilą całowała się z innym.

Był za ambitnym, ażeby narzucać się jej teraz, a tym mniej nie miał zamiaru robić jej publicznej sceny zazdrości.

Kiedy jednak zauważył, że tamci płacą i chcą wychodzić — choć obiecywał sobie, że nie podejście do Mony — nie wytrzymał. Ale nie dziwny mu się: miał dwadzieścia parę lat i kochał tę, za którą tęsknił tak bardzo przez ostatnie dwa tygodnie.

A w dodatku zagrano znowu tango i chwila rozdziwiała się sentymentalnym romantyzmem.

Podczas kiedy zalało salę niebieskie światło reflektorów, młody oficer podszedł się szybko z miejsca i podszedł do Mony

(D. c. n.)

# SPORT

## Rodzina zasłużonych Pijemy zdrowie p. Kowalskich!

Młazę położonych zasług nie zawsze można oceniać odznaczeniami tylko. Są skromne, ciche osoby, które pracując z wielkim odaniem dla umiłowanej idei, dość często nie spotykają się z odpowiednim uznaniem.

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie, lecz ci zapomniani zawsze pozostają wierni ukochną sprawie i, pracując nadal bez rozgłosu i reklamy, z dumą patrzą na obfity plon swych wysiłków.

Do rzędu tych, którzy nie ślegali po zaszczyty i których w dniu wielkiego święta klubowego nie oceniono w ŁKS tak, jak sobie na to zasłużyli, należy rodzina Kowalskich. Nazwisko to znajdujemy w kronikach klubowych jak długo działa i egzystuje ŁKS — niemal od samego zarania do dnia dzisiejszego. Toteż z prawdziwą przyjemnością drukujemy wiersz napisany na cześć rodziny Kowalskich, napisany przez starego niemniej zasłużonego członka ŁKS, ich kolegi Witolda Salma, sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi. Czynnym to tym chętniej w przekonaniu, że będzie to do pewnego stopnia wyrównanie niedoceny ich bezspornych zasług dla klubu.

Hej, Kowalscy! Do apelu  
W Elkaście was tu wielki  
Hej, na moje zawołanie  
Niech najstarszy Stach powstanie  
Witaj panie Stanisławie  
W służbie klubu sławy prawie.  
Tys jest trybun budowniczy  
Zasług Twoich nikt nie zliczy  
"Niech Kowalski wstaje drugi  
I ten wielkie ma zasługi.  
Do apelu, mój Antoni  
I ty szron już masz na skroni.  
Wiedzą starzy, znają dzieci  
Ze najlepiej grał ten trzeci.  
Z lań szczeniących Olek słynie  
Ze w ligowej grał drużynie.  
Wstawał, Olku, czas przestać \*)  
Znow się znaleźć w ŁKS-ie  
To nie konieć to nie żarty.  
Jest Kowalski jeszcze czwarty.  
Hej, na moje zawołanie  
Do apelu wstań Stefanie  
I ostatni, Zygmunt wreszcie  
Znany strateg w całym mieście  
„Elzetpenu” wstań filarze  
Niechaj sąj Cię pokaże.  
Przemówienie nieskończona  
Bo Kowalska miał za żonę  
Pan Skłębicki i ten właśnie  
Każdy krzyknął, każdy wrzasnął  
Z głębi serc i dusz Panowie  
Za Kowalskich pijmy zdrowie.  
Wiersz ten był odczytany na zebraniu weteranów ŁKS-u.

\*) Aleksander Kowalski jest obecnie prezesem Sądu Okręgowego w Klekach.

## Hebda na kercie Rewanż trójowy z Rumuną

Zapowiadany mecz rewanżowy Polska—Rumunia w tenisie dochodzi do skutku. Rumuni poropoczęli już potwornie i wystąpią na kortach Legii w dniach 18, 19, 20 czerwca.

Pierwsze spotkanie rozegrane w Bukareszcie zakończyło się kompromitującą klęską drużyny polskiej w stosunku 0:7, nasuwa się więc okazja do zrehabilitowania. Czy jednak stać będzie na to naszych tenisistów, wątpliwy bardzo. Wciąż posługujemy się starymi pseudogwiazdami, a młodzieży, jak nie było, tak nie ma.

Toteż na kortach znów ujrzymy „nieśmiertelną” Jędrzejowską, Skonieckiego, Kończaka i wreszcie Hebde, który zdecydował się wziąć czynny udział w meczu, licząc widocznie na to, że w jego towarzystwie nasza „młodzież” się podciągnie i może uda się nie przegrać do 0.

## Mir. Sznajder sędziuje w Bratysławie mecz Węgry — Czechy

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w BRATYSŁAWIE międzypaństwowy mecz piłkarski WĘGRY—CZECHOSŁOWACJA.

Niewiele nadziei mają chyba i tym razem CZESI na osiągnięcie zwycięstwa. Pamiętamy jakże to łanie sprawiła ostatnio RUMUNII reprezentacja WĘGIER wykazując doskonałą formę. Wprawdzie CZESI będą groźniejszym przeciwnikiem, nie na tyle jednak ażeby mogli spodziewać się zwycięstwa.

Na sędziego tego trudnego spotkania wyznaczono polskiego arbitra międzynarodowego mjr. SZNAJDRA.

### KOMUNIKAT T. P. P. R.

Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej w Łodzi zawiadamia swych członków, że ulgowe bilety na sztukę p. t.: „Olello” do teatru Wojska Polskiego na dzień 18 czerwca b. r. oraz do teatru Powszechnego TUR na sztukę „Mistrz Piotr Pathelin” i „Grzegorz Dymala” na dzień 14. 6. są do nabycia w sekretariacie Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 272-b.

# Innych chcemy zwycięstw

**W meczu Łódź — Warszawa o puchar im. Kałuży z ledwością wyduszono jedną bramkę. — Tylko na młodych piłkarzach Łódź nie zawiodła się**

Mecz z Warszawą o puchar im. Kałuży przyniósł Łodzianom zwycięstwo, ale to nie dowód, ażeby z gry łódzkiej reprezentacji można być zadowolonym.

Drużyna była zważta w formacjach defensywnych, natomiast atak przedstawiał zlepek, który nie mógł zdobyć się na celowe akcje. Kilka lepszych zagrań miał Cichocki, gdy forsował Marciniaka. Ten skrzydłowy potrafił wyrabiać mu dogodnie pozycje do strzału, ale co z tego — Cichocki, jako strzelec zawiódł kompletnie.

Po pauzie Pietrzak złuzował Koczewskiego, a Janeczek zamienił pozycję z Baranem. Nie wiele to pomogło. W ciągu tych 45 minut gry widzieliśmy znów

jedną lepszą akcję, która wyczerpała umiejętności łodzian. Spadek formy napastników Łodzi był aż nadto wyraźny.

Natomiast pomoc i obrona stanęły na wysokości zadania i tylko tym formacjom należy przypisać zasługę wczorajszego zwycięstwa. Zwłaszcza Miller był nie tylko najlepszym w tej linii, lecz najlepszym graczem na boisku. Nie ustępował mu wiele Urban, a Szaliński dostrajał się do całosci.

Bardzo starannie zagrał Włodarczyk. Był szybki, zwrotny, w miarę energiczny i pewny. Unieruchomił kompletnie lewą stronę ataku Warszawy i dzięki Włodarczykowi Cyganik ani razu nie doszedł do głosu. Jego partner Jędrzejczak grał początkowo niepewnie, się następnie rozegrał się i można już było na niego liczyć. Z dwóch bramkarzy Szczurzyński — Komar stanowczo lepiej podobał się Łodzianom, bo jest dużo pewniejszy i w wybiegach i w chwycie piłki.

Warszawa niczym nie zaimponowała. Nawet renomowana pomoc ze Szczurzyńskim na czele dostrzosiła się do całosci. Szczurek o klasę ustępował swemu vis a vis. Atak gości, może i lepiej zgrany, był tak dobrze pilnowany, że nie dochodził do strzału. Zresztą strzeleców w tej linii też nie było. W obronie Gierwatowski celował, jak zwykle zresztą, w grze faul, toteż bardziej mógł się podobać Maruszkiewicz.

Skromny bronił dobrze, lecz nie miał szczęścia, bo w zderzeniu z Janeczkiem, który ostro szedł do piłki, uległ przypadkowej kontuzji i musiał opuścić boisko. Z powodzeniem zastąpił go Borucz, a jeśli przepuścił bramkę, to nie jego wina.

Przewaga Łodzian była wyraźna, zwłaszcza do pauzy. Doskonała pomoc ciągle pchała atak naprzód, zasilając go dobrymi piłkami. Młodzi zawodnicy byli w tym wypadku przykładem dla starszych kolegów z drużyn ligowych, gdyż każde podanie ich było celne i dobrze pomyślane. Pomoc dyktowała przy tym grę przyziemną. Przy nieco lepszym ataku Łódź mogła wygrać, licząc skromnie, przynajmniej 3:0. W każdym razie okazji było bez liku.

Cały mecz upłynął właściwie pod znakiem niezaradności napadów. Zanościło się, że wynik zerowy będzie utrzymany. Ale nadeszła ostatnia minuta: za rekę Warszawy sędzia podyktował rzut wolny. Silny, z 30 m bddany strzał Urbana trafił w słupek, a nadbiegający Baran wepchnął piłkę do siatki. Zwycięstwo przyszło w najbardziej nieoczekiwanym momencie, tyle już przecież razy próbowali szczęścia Baran i Janeczek, bijąc wolne i zawsze bez skutku. Ostatnią szansę wykorzystano. Warszawa za brakło czasu, by pokusić się o zmianę wyniku.

Jeśli by sklasyfikować graczy drużyny łódzkiej, począwszy od najsłabszych do pierwszego miejsca przyznać by trzeba Koczewskiemu, potem Baranowi, Janeczkiowi, Szczurzyńskiemu i Cichockiemu. Pietrzaka pomijamy. Najlepszymi natomiast byli Miller, Włodarczyk, Urban, Komar i Szaliński.

Bardzo uważnie i dobrze prowadził zawody Frączyk z Tarnowa. Mecz rozpoczął się z 15 min. opóźnieniem wywołanym głównie przez przewlekłe ceremonie powitalne, które zniecierpliwily nieco 10-tysięczny zastęp widzów.

Final drużyn szkolnych o puchar ŁOZPN Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa — Państwowe Gimn. Mechaniczne Salezjanów, rozegrany jako przedmecz, zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny PSTP w stosunku 7:0 (4:0). Bramki dla zwycięskiej drużyny uzyskali: Dybowski — 3, Kałużyński — 2, Dejniewicz i Olejniczak — po jednej.

## Pięcioletni raid

**organu e Automobilklub Polski, w konkurencji międzynarodowej. — Kto na sprawniej przejedzie trasę 2640 km.**

Jest to niemały przedsięwzięcie wielkiej imprezy organizowanej przez Automobilklub Polski, imprezy o charakterze międzynarodowym.

Jest nią XIV MIĘDZYNARODOWY RAID SAMOCHODOWY, który będzie nie tylko sprawdzianem technicznej wartości pojazdu, lecz przede wszystkim SPRAWDZIENIEM FACHOWOŚCI KIEROWCY, jego umiejętności jazdy, orientacji i zaradności w trudnych warunkach drogowych.

W raidzie tym mogą wziąć udział samochody zgłoszone przez zawodników — członków A. P. lub członków innych klubów narodowych, uznanych przez FIA. Prowadzić pojazd może tylko jeden kierowca i to taki, który posiada międzynarodową licencję sportową.

Raid będzie 5-cioetapowy. DŁUGOSC OGÓLNA TRASY WYNIEMIE OKOŁO 2.640 KM LUB 2.830 KM przy projektowanym, lecz jeszcze nie ustalonym definitywnie, PRZEJEDZIE PRZEZ TEREN CZECHOSŁOWACJI. Podział trasy na etapy ustalono następująco:

I ETAP: WARSZAWA—Łódź (punkt kontrolny) — Sieradz — Kępno — Oleśnica—Wroclaw — autostrada Bolków — Jelenia Góra — KARPACZ — razem 503 km.

II ETAP: KARPACZ — Kowary — Walbrzych — Kłodzko — Nysa — Opole — Gliwice — Katowice — Kraków — ZAKOPANE — razem 496 km.

O ile raid będzie skierowany DO CZECHOSŁOWACJI, wówczas trasa drugiego etapu poprowadzi: KARPACZ — Kowary — Lubawka — Trudnow — N. Paka — Ulibice — Horice — Hradec Kralove — Holice — Vys. Myto — Litomyšl — Svitavy — Mor. Trubova — Mohelnice — Olomouc — Lipník — Hranica — Frydek — Cieszyn — Cadca — Zilina — Rozumberok — Liptowski Sv. Mikulas — Strba — Strbskie Pleso — Sl. Smokovec — Kottiny —

Kaworzyna — ZAKOPANE — razem 688 km.

III ETAP: ZAKOPANE — Kraków — Katowice — Bytom — Pyskowice — Zawadzkie — Debnitz — Oleśno — Kluczbork — Kępno — Ostrow — Pleszew — Jarocin — Poznań — Ohorniki — Piła — Czajnik — Swidwin — Płoty — Gryfice — Kamień Pomorski — MIĘDZYZDROJE — razem 853 km.

IV ETAP: MIĘDZYZDROJE — Płoty — Koszalin — Słupsk — Wejcherowo — GDYNIA — razem 349 km.

V ETAP: GDYNIA — Gdańsk — Tczew — Malbork — Elblag — Pasiek — Maldyty — Ostroda — Rychnowo — Olsztynok — Olsztyn — Szczytno — Przasnysz — Maków — Putusk — Serock — JABLONNA — razem 436 km.

W miejscowościach tych kierowcy zobowiązani są zatrzymać się i zapatrzeć karty drogowe w wizer przejazdowe z orzeczeniem czasu przejazdu.

Poza tym przewidziany jest cały szereg różnych prób. Na wszystkich etapach pomiędzy wyznaczonymi punktami kontroli będzie kontrolowany czas przejazdu, obliczony wg najniższej dopuszczalnej szybkości przeciętnej. Dla I klasy wozu 40 km, dla II — 43 km, dla III — 47 km, dla IV — 50 km, dla V — 55 km i dla VI — 60 km na godzinę.

Raid odbędzie się w dniach 25 czerwca — 4 lipca r. Start do pierwszego etapu nastąpi 25 czerwca r.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE SEKRETARIAT A. P. — ODDZIAŁ W ŁODZI, MIESZCZĄCY SIĘ PRZY UL. KILIŃSKIEGO 61, TEL. 272-81. ZGŁOSZENIA PRZYJMOWANE BĘDĄ TYLKO DO 12 CZERWCA. Należy je składać w godz. 18—20. Z gości zagranicznych szpiewany jest udział Szwecji, Czechosłowacji, Belgii i Włoch.

## CZESI STARTUJĄ!

**Trzy drużyny Polski w wyścigu Tour de Pologne**

Wbrew poprzednim doniesieniom Czechosłowacja zdecydowała się jednak obesać tegoroczny Wyścig Dokoła Polski. Trudności, jakie wyłożyły się w związku z Igrzyskami Bałkańskimi, pokonano i zgłoszono drużynie.

Czechosłowacja będzie zatem trzecim zagranicznym państwem, które weźmie, obok Szwecji i Francji, udział w Biegu Dokoła Polski. Decyzję Czechów kolarstwo polskie i cała polska opinia publiczna wita z wielkim zadowoleniem. Po zwycięskiej dla nas próbie w wyścigu Praga — Warszawa — Praga znow najlepszy kolarze obu zaprzyjaźnionych krajów zmierzają się na szosę w walce z przestrzenią i czasem.

Polski Związek Kolarski ustalił już

skład drużyn narodowych, które staną do Wyścigu Dokoła Polski. Zdecydowano, że pojedą trzy zespoły. Oto ich składy:

Drużyna I: Kapiak, Siemiński, Rzeźnicki, Wójcik, Wrzesiński.

Drużyna II: Napierała, Pietraszewski, Czycz, Wander, Bukowski.

Drużyna III: Olszewski, Motyka, Wygląda, Nowoczek, Kudert.

Kapitanami drużyn są: Kapiak, Napierała i Kudert. Pierwszy zespół tworzą wyłącznie kolarze Warszawy. Łodzian powołano tylko dwóch. Dla słabego fizycznie Salygi bieg Dokoła Polski jest zbyt ciężką próbą, której na pewno nie wytrzymałby. Uderza natomiast, że pominięto Gabrycha.

## Bokserzy „Odzieży” na wycieczkę do Sały

Sekcja bokserska ŻKS „Odzież” organizuje w niedzielę, dnia 13 bm. całonocną wycieczkę do Sały.

W wycieczce mogą wziąć udział wyłącznie członkowie klubu i pracownicy przemysłu konfekcyjnego.

Zapisy przyjmuje sekretariat klubu w sobotę, w godz. 18—20 — ul. Więckowskiego 28. Koszt wycieczki — 300 zł.

## Z Energetyka

**walczą w niedzielę pięć arze ŁKS**

Sekcja pięciarska ŁKS zapowiada zwolnienikom boisku na niedzielę towarzyskie zawody bokserskiej swej drużyny z zespołem Energetyka (Łódź). Mecz odbędzie się na boisku hotelowym ŁKS. Początek zawodów wyznaczono na godz. 11-tą.

A to ci kawał!...

Spekulanci stanęli przed sądem oskarżony o wręczenie urzędnikowi łapówki. — Więc przyznaje się pan do winy? — pyta sędzia. — Nie! — odpowiada oskarżony. — A jak to było?...

Rozmowa zeszła na temat rozstrzygnięcia. — Wyobraźcie sobie państwo, jak bardzo zaniepokojona jest moja ciotka — mówi jeden z gości. — Onegdaj, stojąc na przystanku, chciała wskoczyć do tramwaju, którego jeszcze nie było...

Pani Kociubińska zatrzymana została w sklepie, gdy usiłowała wydać fałszywy banknot. Milicja spisała protokół, a następnego dnia wezwano panią Kociubińską do sądu z zarzutem kradzieży. Ale pani Kociubińska nie przyszła. Sędzia kazał ją sprowadzić pod przymusem...

Mietek jest nieprawdopodobnie leniwy. Nie ma mu się nie chce robić. Pewnego dnia odwiedził go przyjaciel. Mietek leży na kanapie z nawiązanymi oczyma i bezwładnie zwisającymi rękoma. — Serwus, Mietek — wola przyjaciel. — Czemu jest taki leni? No, co?...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO. Dziś o godz. 19-ej „OTELLO”. TEATR POWSZECHNY. Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „MISTRZ PIOTR FATHÉLIN” oraz „CZĘGÓRZ DYNDAŁA”...

Kina

ADRIA — „Aleksander Newski”. BAŁTYK — „Zagubione dni”. BAJKA — „Piróg”. GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagranicznych Nr 16”...

Program radiowy na sobotę Ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. — 12.25 Arie i pieśni Piotra Czajkowskiego. — 13.00 Muzyka popularna. — 14.00 „Uwertury i fantazje operowe”...

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi — na zasadzie Dekretu z dnia 3 lutego 1947 roku (Dz. U. R. P. nr 22, poz. 88) oraz Dekretu z dnia 14 kwietnia 1948 roku (Dz. U. R. P. nr 21, art. 1, ust. 1) przypomina posiadaczom książeczek oszczędnościowych na okaziciela, emitowanych przed 1 września 1939 roku, o obowiązku zarejestrowania tychże...

OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH GAZET ZAŁĄCZKA. Biuro ogłoszeń R.S.U. „PRASA”. PIOTRKOWSKA 55 TELEFON 111-50

OGŁOSZENIE. Jednocześnie Kasa zaznacza, iż posiadacze przedwojennych książeczek oszczędnościowych, niezarejestrowanych w wyżej wymienionym terminie, nie będą mogli — w razie ew. w przyszłości wypłat — ubiegać się o zwrot wkładów. Łódź, dnia 4 czerwca 1948 roku. Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi 6529

PRECYZYJNA FABRYKA METALOWA zaangażuje natychmiast: 1. Ślusarzy narzędziowych 2. Traserów 3. Szynclarzy 4. Ślusarzy remontowych 5. Tokarzy. Siły wykwalifikowane. Zgłaszać się M. Nowotki 41, Wydz. Personalny od 9—12-tej. 6480k

WYKWALIFIKOWANA MASZYNISTKA SEKRETARKA może się zgłosić natychmiast do Biura Reklam i Ogłoszeń „Prasa” Piotrkowska 55. 6518

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE. Dr KUDREWICZ specjalista wenerycznych chorób, 8-10, 3-7. Dr KOWALSKI MICZYŚLAW, specjalista skórnego-wenerycznego, 1 Maja 3, 8-10; 4-7. Dr RÓŻYCKI specjalista chorób kobiecych, 2-6. DOKTOR REICHER specjalista wenerycznych chorób, 2-6. DOKTOR ZAURMAN, specjalista skórnego-wenerycznego, 8-10; 5-7. Dr MIRSKI — akuszerka, choroby kobiece, przeprowadził się na Piotrkowska 14, telefon 257-23. 6130k

Letni teatr „OSA” Zachodnia 43 tel. 140-09. Piątek dn. 11 bm. godz. 19,45 otwarcie letniego teatru rewią p.t. „W OGRODZIE PRZY POGODZIE”...

OGŁOSZENIE. Centrala Rybna w Łodzi zakupi przyczepkę samochodową nośności 8-12 ton. Oferty prosimy składać do dnia 16. VI. 1948 r. do godz. 12. w Wydziale Transportowym ul. Naftowa 1. 6526k

INŻYNIER - ARCHITEKT przyjmuje do wykonania WSZELKIE RYSUNKI Z DZIEDZINY ARCHITEKTURY I BUDOWNICTWA. Wiadomość: telefon 128-17 3511

FOTOGRAFIE legitymacyjne prace amatorów wykonuje najszybciej — Foto Nawrot 1 6505k. 6 CZERWCA zgubiono Pabianice ul. Leśna aparat fotograficzny „Praktiflex” w pochwie skórzanej z nazwiskiem Marek Matraszek. Uprasza się o zwrot za wysokim wynagrodzeniem. Rydzyny. (Nadlesnictwo) Dąbrowski. 6435g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO kartę rejestracyjną z R.K.U. — Pabianice, na nazwisko Wojciech Franciszek Dąbrowski. 6507g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni i kartę rejestracyjną R.K.U. — Chojnice, Nitler Józef, Granitowa 31. 6514g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO dowód tożsamości, Matyszek Józef, gm. Brójce pow. Łódź. 6515g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO zaświadczenie nie sprzedaży motocykla wydane przez OUL Łódź, nr. 4776-SA na nazwisko Olczyk Jan. 6519k

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni i kartę rejestracyjną R.K.U. Brzezina, kwit rycałkowy, i dowód konia Świcyński Roman Stryków Kolejowa 51. 6489g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Kaziemierczak Barbara Kilińskiego 7-22. 6490k

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO leg. ZZ książkę Ubezpieczalni Szymańska Maria Radzawska 16. 6492g

Zagubione dokumenty. SKRADZIONO dowód osobisty leg. ZZ leg. fabryczna zaświadczenie Sądu Okręgowego odcinek zameldowania Szwardt Józef Okręgowa 70. 6493g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO kartę R.K.U. — Opoczno Derda Edward, Grembieni cę nta Żarnów. 6494g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO bilet kwartalny tramwajowy Nr 470 Komendy Straży Pożarnej. 6496g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO dowód kolejowy 993815 książeczkę biletową 24908 Plak Tadeusz Okrzej 37. 6500g

Zagubione dokumenty. ZGUBIONO leg. Biura Pośrednictwa Pracy, Bratuszewska Krystyna, Wschodnia 70. 6502g

OGŁASZAJCIE SIĘ W „EXPRESIE ILLUSTRowanym”